Beata Nowacka: Rój pomysłów. O kilku aktywnościach Melchiora Wańkowicza

Zdaje się, że właśnie Wańkowiczowi zawdzięczamy – może mimowolne – zmodyfikowanie definicji reportażu, która eksponuje odtąd przeżycia reportera, umożliwiając mu nawiązanie więzi z czytelnikiem, którego odtąd nie tylko się informuje, lecz przede wszystkim: na którego się wpływa, pobudzając jego wrażliwość – pisze Beata Nowacka w „Teologii Politycznej Co Tydzień": „Wańkowicz. Między reportażem a gawędą".

Gdy Melchior Wańkowicz rozpoczynał przygodę z pisarstwem, reportaż funkcjonował jeszcze jako „zwykły opis zdarzeń", „opinia", „referowana sprawa", „plotka". Niski status gatunku był związany z dokonującą się wówczas transformacją prasy. W jej wyniku drobne, rozproszone instytucje wydające i rozprowadzające czasopisma (na przykład punkty pocztowe) były wypierane przez nowoczesne koncerny prasowe. Jednak przemysł medialny, nastawiony na osiąganie zysków, skwapliwie korzystał z ekonomicznych zalet dotychczasowego profilu gazet i rozwijał ich ogłoszeniowo-nowinkarski charakter, co w konsekwencji sprawiło, że prymat sensacyjności i prostoty przekazu wyraźnie zaważył na historii niektórych gatunków dziennikarskich. W przypadku reportażu podejmowano nawet próby zbliżenia jego wczesnych form z nowelą (por. franc. *nouvelle*, które tłumaczy się też jako „wiadomość", „nowina"), czyniąc wówczas z dziennikarza „nowiniarza", jednak marne pochodzenie reportażu nie dawało mu szans na osiągnięcie literackich laurów. Reporter – uważany za dostarczyciela bieżących wiadomości – mógł liczyć co najwyżej na pełnienie roli usługowej wobec mistrzów pióra. Wyraźnie dystansował się od uprawiających ten typ pisarstwa pewien młody dziennikarz o sporych ambicjach literackich, który żalił się w *Listach z podróży do Ameryki*: „Bo to widzi pan, czasami reporterowie przynoszą mi mylne fakta…"[1]. Głos Sienkiewicza nie był odosobniony i przez wiele lat następnego wieku właśnie taki ton wyraźnie zaznaczał się w refleksjach na temat reportażu.

Pierwsze sygnały o nobilitacji gatunku obserwuje się od czasu wystąpień (również sądowych) słynnego „szalejącego reportera" – Egona Erwina Kischa. Twórca nowoczesnego reportażu literackiego umieścił w swej książce *Klasycy dziennikarstwa: arcydzieła sztuki dziennikarskiej* między innymi utwory Woltera, Pascala, Goethego i Dostojewskiego, ale także relację Pliniusza Młodszego o zagładzie Pompejów, przydając w ten sposób plebejskiemu gatunkowi antyczną genealogię[2]. W Polsce tę samą rolę znakomicie odegrał właśnie Melchior Wańkowicz, który pod koniec życia przestrzegał arystokratów pióra: „Literaci – miejcie w poważaniu praszczura, z którego lędźwiście się poczęli. Bo reportaż jest tak stary jak mowa ludzka. Począł się już, kiedy pierwszy troglodyta przyniósł wiadomość o pasących się na polanie mamutach"[3]. Zdaje się, że właśnie Wańkowiczowi zawdzięczamy – może mimowolne – zmodyfikowanie definicji reportażu, którą wprawdzie wywodzi on od łacińskiego źródłosłowu *reportare*, oznaczającego „donieść", „powiadomić", lecz przekształca w: „odnosić do świadomości ludzi, którzy tego zdarzenia nie widzieli"[4]. Ta pozornie drobna różnica ma przynajmniej dwie istotne konsekwencje: ogranicza funkcję referencjalną („donoszenie", „powiadomienie") oraz eksponuje przeżycia reportera, umożliwiając mu nawiązanie więzi z czytelnikiem, którego odtąd nie tylko się informuje, lecz przede wszystkim – na którego się wpływa, pobudzając jego wrażliwość[5].

Lecz zanim Wańkowicz otrzymał szansę uprawiania literatury, musiał się najpierw zatroszczyć o byt rodziny. Nie okazało się to bardzo trudne, reporter należał bowiem do pokolenia urodzonego w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku, co w kontekście wydarzeń roku 1918 dawało mu sporą przewagę nad innymi twórcami. O pisarzach urodzonych pod koniec XIX wieku Małgorzata Szpakowska pisała:

> To były roczniki, którym naprawdę się udało. W roku 1918 byli dostatecznie dojrzali, by docenić przełom, jaki stanowiło odzyskanie niepodległości. A zarazem dostatecznie młodzi, by wierzyć, że w nowych warunkach także i dla nich przyszłość będzie stała otworem. I sprawdziło się: w latach dwudziestych sięgnęli po rząd dusz i nie chcieli go wypuścić z rąk aż do wojny. Poczucie sukcesu, jakiego doznali w młodości, nie opuściło ich

> do końca, nie przesłoniły go ani złość, ani gorycz, ani przerażenie skrzeczącą pospolitością biegu wydarzeń. To poczucie nie przeszkadzało im oczywiście w trzeźwej ocenie sytuacji, w stawianiu zarzutów i władzom, i społeczeństwu, w dostrzeganiu głupstwa i niesprawiedliwości; przeciwnie, czuli się odpowiedzialni za kraj – i przez to uprawnieni do protestów i do szyderstwa[6].

W 1921 roku, jako niespełna trzydziestoletni ojciec dwóch córek, nie ukończywszy jeszcze studiów prawniczych, został Wańkowicz kierownikiem Działu Prasy i Propagandy w Towarzystwie Straży Kresowej. Nadzorował ponad dwadzieścia pism, drukarnię, sieć księgarń, przygotowywał broszury propagandowe, zwłaszcza że miał już pewne doświadczenie jako ich autor[7]. Ze Straży Kresowej przeniósł się w 1923 roku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w 1925 awansował na naczelnika Wydziału Prasowego i Widowiskowego, gdzie trzymał pieczę nad rynkiem mediów. Jako urzędnik gruntownie poznał wówczas przemysł wydawniczy, by w połowie dekady – wykorzystując zdobytą wiedzę – utworzyć z Marianem Kisterem Towarzystwo Wydawnicze „Rój". W odróżnieniu od innych oficyn, które prowadziły także drukarnie i księgarnie, zajmowały się publikacją czasopism oraz produkcją materiałów piśmienniczych i farb drukarskich[8], edytorstwo było jedynym rodzajem aktywności „Roju". Mimo tego spółka założona w 1925 roku była w międzywojniu jedną z czołowych instytucji wydawniczych, obok Książnicy-Atlas we Lwowie, Gebethnera i Wolffa oraz Zakładów Wydawniczych M. Arcta[9]. Warto przy tym pamiętać, że jej konkurenci mieli za sobą kilkudziesięcioletnią tradycję i posiadali nieporównanie wyższy kapitał – Książnica i M. Arct mieli po 3 miliony złotych, a Gebethner i Wolff – 1,8 miliona, tymczasem spółka zawiązana przez Wańkowicza i Kistera dysponowała na początku kwotą około 20 tysięcy złotych[10].

Praca wydawnicza stała się dla przyszłego autora *Karafki La Fontaine'a* okazją do realizowania jego literackich pasji. Na imponujący dorobek „Roju" składają się między innymi *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą* Brunona Schulza, *Ferdydurke* i *Pamiętnik z okresu dojrzewania* Witolda Gombrowicza, *Ład serca* Jerzego Andrzejewskiego, *Cudzoziemka* Marii Kuncewiczowej, *Sól ziemi* Józefa Wittlina, *Kariera Nikodema Dyzmy* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza. Nadzwyczajną wagę przywiązywano jednak do przekładów dzieł literatury obcej, często

publikowanych w języku polskim po raz pierwszy. Warto dodać, że nierzadko tłumaczenia ukazywały się równolegle z noblowskim werdyktem Królewskiej Szwedzkiej Akademii Nauk (a czasem go poprzedzały!). Dotyczyło to na przykład twórczości Sigrid Undset (*Krystyna, córka Lavransa*), Thomasa Manna (*Czarodziejska góra*), Johna Galsworthy'ego (*Saga rodu Forsyte'ów*), Pearl S. Buck, Rogera Martina du Garda. W Katalogu „Roju" figuruje zresztą wielu przyszłych noblistów: Luigi Pirandello, Hermann Hesse (*Wilk stepowy, Siddhartha*), André Gide (*Fałszerze, Lochy Watykanu*), Bertrand Russell, Ernest Hemingway (*Pożegnanie z bronią*), John Steinbeck, Michaił Szołochow, a także wielu klasyków literatury, jak choćby Jack London (*Martin Eden*), William John Locke, Aldous Huxley (*Nowy wspaniały świat*), Irving Stone (*Pasja życia*), André Malraux, Georges Simenon, James Joyce (*Portret artysty z czasów młodości*; przekład *Ulissesa* przerwała wojna), Jaroslav Hašek (*Przygody dobrego wojaka Szwejka*), Franz Kafka (*Proces*), Joseph Roth, Marcel Proust, Erich Maria Remarque (*Na Zachodzie bez zmian*), Upton Sinclair, Arnold Zweig, Fiodor Dostojewski, Aleksiej Tołstoj, Ilja Erenburg i Maksim Gorki[11]. Wydawcy zdołali też namówić do współpracy wybitnych pisarzy, którzy przygotowali przekłady z języków obcych. Byli wśród nich między innymi Józef Wittlin, Adam Ważyk, Władysław Broniewski, Tadeusz Boy-Żeleński, Zofia Nałkowska, Ksawery Pruszyński, Lucjan Szenwald, Bruno Schulz, Julian Tuwim, Aleksander Wat[12].

Na początku lat trzydziestych Wańkowicz pracował również jako dyrektor Biura Propagandy Konsumpcji Cukru, które było organem wykonawczym Komisji o tej samej nazwie, powołanej przez Radę Naczelną Polskiego Przemysłu Cukrowniczego[13]. Właśnie wtedy stał się wśród polskich pisarzy pionierem nowoczesnej reklamy, wyprzedzając dokonania choćby Agnieszki Osieckiej czy Sławomira Mrożka. Nośne hasło, uchodzące zresztą za jeden z najbardziej znanych polskich sloganów reklamowych, znalazło się na murach, w gazetach i w radiu. Podróżujący po Polsce Białorusin Maksym Tank gorzko żartował: „«Cukier krzepi», «Noście kołnierzyki tylko znanej firmy Strauss»… Niezwykle cenne informacje – zwłaszcza dla bezrobotnych, których, jak wynika z rejestru biura pośrednictwa pracy, na 15 kwietnia było już 458 064"[14].

Wyjazd do Meksyku miał być dla pisarza pierwszą podróżą reporterską, z której zamierzał regularnie przysyłać (jak pół wieku wcześniej Sienkiewicz) korespondencje do gazety codziennej

W połowie 1926 roku, w przededniu przewrotu majowego, Wańkowicz odszedł z urzędu naczelnika Wydziału Prasowego i Widowiskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych[15]. Niedługo potem rozpoczął trzymiesięczną podróż do Meksyku, by stamtąd relacjonować nasilający się konflikt państwa z Kościołem. Był wówczas początkującym dziennikarzem z niewielkim dorobkiem pisarskim, który – poza bardziej znaczącymi *Strzępami epopei* i *Szpitalem w Cichiniczach* – obejmował także opowiadania dla dzieci, wśród nich *O małej Małgosi* (1924) i *Jak Kulusia żabki poznała* (1925), oraz publikowane pod pseudonimem Jerzy Łużyc broszury historyczne, między innymi *Kaźń Mikołaja II oraz członków rodziny Romanowych* (1925). Wyjazd do Meksyku miał być dla pisarza pierwszą podróżą reporterską, z której zamierzał regularnie przysyłać (jak pół wieku wcześniej Sienkiewicz) korespondencje do gazety codziennej. Zresztą daje się zauważyć, że twórca *Strzępów epopei* – raczej niepewny jeszcze swych pisarskich potencji – wyraźnie naśladował *Listy z podróży do Ameryki,* na przykład zaczynając każdy rozdział książki lidem, zawierającym skrót najważniejszych informacji. Drugim źródłem inspiracji były dlań rozmaite gatunki prasowe. Znajdujemy tu między innymi wywiad, artykuł publicystyczny, sylwetkę, bedeker i komentarz. Na interesujące znalezisko trafiamy natomiast w rozdziale *Guadelupe*. Jest on napisany w sposób dość konwencjonalny, utrzymany w tonie przewodnika turystycznego po miejscach świętych, przybliża historię Juana Diega, Indianina, któremu w grudniu 1531 roku objawiła się Maryja. Inicjalna część rozdziału jest prawie bez zmian, ale i bez cudzysłowu, przeniesiona z opublikowanej wcześniej relacji Witolda Szyszłły – podróżnika i badacza Amazonii, który w 1915 roku osiedlił się w Peru, by tam kontynuować pracę naukową. Oba teksty różnią się niewielkimi usunięciami, drobnymi ingerencjami interpunkcyjnymi i fleksyjnymi oraz kilkoma zabawnymi literówkami[16]. Ten przykład nader swobodnego korzystania z cudzego tekstu, co Wańkowicz wiele lat później nazwie

poczerpnięciem[17], jest dziś nie do przyjęcia. Wyraźnie pokazuje jednak ewolucję zawodu reportera, jeszcze w międzywojennym dwudziestoleciu uchodzącego za zwykłego dostarczyciela wiadomości, który produkuje dzieła niczyje.

Ma trochę racji Wańkowicz, gdy surowo ocenia pisarskie efekty swej wyprawy. Ale sądzę, że rację ma i wtedy, gdy dodaje: „przy dłuższym pobycie dokopałbym się głębiej istotnych wartości”[18]. Szansę wnikliwego rozpoznania innej przestrzeni otrzymał kilka lat później: jako autor *Szczenięcych lat* – barwnej opowieści o kresowym dzieciństwie, gdy kanwą reportażu uczynił historię swej rodziny. Do pracy nad tym dziełem przystąpił inaczej niż do relacji meksykańskiej. Tym razem był bardzo świadomym twórcą, dobrze znającym literaturotwórczą wartość opisywanej przestrzeni, znakomicie operującym jej językiem. Tę pewną pisarską rękę znać już w pierwszym zdaniu książki: „Wańkowiczów było jak rojstu w Mińszczyźnie”[19]. Nie ma wątpliwości: przygotowując Szczenięce lata,pisarz jest u siebie. I – trzeba powiedzieć – nie jest to obserwacja przesadzona. W książce raczej niechętnego Wańkowiczowi Mieczysława Jałowieckiego czytamy:

> Rodzina Wańkowiczów była skoligacona ze wszystkimi wybitniejszymi rodzinami litewskimi: Radziwiłłami, Tyszkiewiczami, Tyzenhauzami, Woyniłłowiczami, Skirmuntami, Horwattami, Wołłodkiewiczami, Mierzejewskimi. Wańkowiczowie należeli do najzamożniejszego ziemiaństwa Białorusi. Posiadali olbrzymie obszary ziemi. Włości Wańkowiczów, zebrane w jedną całość, przewyższały obszar niejednego niemieckiego księstwa udzielnego. Oprócz wielkiej fortuny mojego szwagra Piotra, obejmującej około trzydziestu tysięcy hektarów, z takimi majątkami jak Ślepianka, w skład której wchodziła część miasta Mińska, Zazierz, położony w powiecie ihumeńskim, bogaty w wielkie gorzelnie, Słobódka i Lelum-Polelum, z olbrzymimi nietkniętymi toporem lasami, jego bliżsi kuzynowie posiadali również majątek Szczypiany Pawła Wańkowicza o dwudziestu pięciu tysiącach hektarów, klucz [dawn. majątek złożony z kilku posiadłości – przyp. B.N.] Śmiłowicze Leona Wańkowicza, również o obszarze dwudziestu pięciu tysięcy hektarów, dobra rudakowskie Stanisława Wańkowicza i inne. Moja przyszła teściowa miała na własność

> Horodyszcze o dziewięciu tysiącach hektarów, a uchodzący raczej za mniej zamożnego Witold wraz z bratem Melchiorem posiadał Kałużyce o sześciu tysiącach hektarów[20].

Książka o wczesnym dzieciństwie jest także kolejną opowieścią o końcu polskich Kresów – w relacji tej wyraźnie dominuje pełen czułości obraz dzieciństwa, szlacheckich tradycji i wartości dawnego świata. Jej podstawową wartością jest nowatorskie podporządkowanie tekstu żywiołowi gawędy, kipiącej od słowotwórczej wynalazczości. Interesujący kontrapunkt dla tej ciepłej, pełnej domowego gwaru relacji stanowi jednak recenzja *Szczenięcych lat* autorstwa wspomnianego już białoruskiego pisarza. Maksym Tank pisał w liście do Melchiora Wańkowicza o wrażeniach z lektury książki, którą został przezeń obdarowany:

> W tych dniach przeczytałem Pańskie, nadzwyczaj żywe i zajmujące wspomnienia o młodzieńczych latach i dalekiej przeszłości, o której tylko słyszałem od starych dziadów, co to jeszcze pamiętali i pańszczyznę, i poddaństwo. Zrozumiałe, że w ich opowiadaniach ta przeszłość rysowała się mniej barwnie jak u Pana, bo musieli na własnych plecach dźwigać ciężar potwornej eksploatacji. To właśnie oni, zgięci w niskim ukłonie, z czapkami w rękach, prosili o drzewo na „pięć krzyży". Ponury cień legł i wciąż jeszcze leży na losie naszego narodu. Pańska z talentem napisana książka każe wiele zapomnieć, wiele przebaczyć, patrzeć na życie „z innego okna" – okna pańskiego pałacu, gdzie spędził Pan dzieciństwo – z którego łatwiej było zachwycać się urodą białoruskiej ziemi. Cudowna jest ta ziemia! I my też ją kochamy, chociaż Panu znacznie łatwiej było ją kochać…[21]

Ten interesujący dwugłos o Kresach świadczy o tym, że Wańkowicz – deklarujący od początku swej twórczości wieloaspektowy ogląd rzeczywistości (co dookreśli później jako „karafkę La Fontaine'a", która mieni się różnymi odcieniami w zależności od kąta padania światła) – nie zdołał jednak zachować tej samej bezstronności w opowieści o miejscach swojego dzieciństwa. Dla badaczy jego twórczości głos Tanka

jest wyraźnym sygnałem, że dyskurs postkolonialny stanowić może wciąż niewyzyskane narzędzie w rodzimym spojrzeniu na utracone kresowe dziedzictwo[22].

Związki z ziemią przyjmują w książkach Wańkowicza obrazy domu rozumianego szeroko: jako struktury materialnej, rodzinnych relacji oraz więzi z tradycją[23]. O ile *Szczenięce lata* z 1934 roku są opowieścią o kresowym dorastaniu, szlacheckich zwyczajach i wartościach dawnego świata, o tyle książka opublikowana dwa lata później tylko pośrednio dotyka tematu domu. *Na tropach Smętka* jest bowiem relacją z kajakowej wyprawy po Prusach Wschodnich, odbytej wraz z młodszą córką Martą, zwaną w rodzinie Tirliporkiem lub Tili. To nie tylko pierwszoplanowa bohaterka reportażu, lecz także – zdaje się – ulubienica ojca, której proponuje on wspólną wyprawę. Kilkunastolatka przywozi stamtąd swe pierwsze publikacje dla „Płomyka", a ojciec słynny, wielokrotnie wznawiany przed wojną, reportaż. Jednak o tej szczególnej więzi dowiadujemy się też z rodzinnej korespondencji. W korespondencji z 4 listopada 1941 roku reporter pisze do córki o projekcie wspólnej książki:

> I wydamy książkę jako Marta i Melchior Wańkowiczowie. Będzie to ładne ukoronowanie współpracy zaczętej „Kuwaką" i ładny start dla Ciebie. Nawet mi się roi, że wszystko co Ty byś pisała, byłoby innym drukiem i tak by biegło w książce kilka współrzędnych prądów. Jeżeli to będzie za kilka dobrych lat – kiedy warunki na tych ziemiach będą całkiem inne, a Ty już zdążysz za sobą mieć nie tylko studia, ale i praktyczną pracę, i praktyczne zetknięcie z życiem w Stanach – no to będzie po prostu książka epokowa. I od razu postawi Ciebie na szczycie świata pisarskiego[24].

Żadna wspólna publikacja się jednak nie ukaże. Jedyną książką Marty będzie wydana w Chicago w 1941 roku relacja zawierająca jej wspomnienia wrześniowe *W szpitalu pod dwoma okupacjami* (zapis tytułu oryginalny), przygotowana w trakcie wojny, podczas pobytu u ojca w Budapeszcie. Marta nie zostanie też bohaterką kolejnych utworów Wańkowicza (jeśli nie liczyć jej dziecięcych i młodzieńczych portretów w *Zielu na kraterze*, które ukaże się w 1951 roku, i poświęconego jej rozdziału z *Tędy i owędy*).

Na tropach Smętka daje się więc czytać nie tylko jako opowieść o gasnącym żywiole polskości w przededniu II wojny światowej, lecz także jako rzecz o rodzinnych więziach, wspólnych pasjach i przyszłych niespełnieniach. Dla samego Wańkowicza, który w dwudziestoleciu międzywojennym próbował dopiero swych sił jako pisarz, publikacja tej książki oraz wcześniejszych *Szczenięcych lat* mogła stać się impulsem do częstszego sięgania po problematykę familiologiczną. O literackiej sile motywów rodzinnych wnet przekona się, pisząc swe najpopularniejsze książki – *Ziele na kraterze* oraz *Tędy i owędy*.

> *Monumentalna* Bitwa o Monte Cassino *jest freskiem wojennym, przedstawiającym szczegółową, a jednocześnie pełną epickiego rozmachu wizję bitwy*

W twórczości Wańkowicza, pilnego kronikarza wielkiej historii, nie mogło zabraknąć reportaży o tematyce wojennej. Już w dwudziestoleciu międzywojennym przygotowywał publikacje poświęcone walkom Polaków. Brał czynny udział w wojnie z 1920 roku, o czym podniosłym stylem pisał we wzorowanych na twórczości Sienkiewicza *Strzępach epopei* (1923), opowieści przywołującej tradycję rycerskiego eposu. Podobną problematykę podjął w *Szpitalu w Cichiniczach* (1926), porażającej relacji dotyczącej nierównych walk z bolszewikami na kresach Rzeczpospolitej, napisanej na podstawie pamiętnika Zofii z Wańkowiczów Tadeuszowej Romerowej. Obrazy wojny zdominują także jego późniejszą twórczość. Złożą się nań przygotowywane na gorąco relacje z okupowanej Polski (*Wrześniowym szlakiem*,1944), zapis pierwszych świadectw polskich zesłańców do sowieckich obozów przymusowej pracy w *Dziejach rodziny Korzeniewskich* (1944) oraz monumentalna *Bitwa o Monte Cassino* (1945–1947), która jest freskiem wojennym, przedstawiającym szczegółową, a jednocześnie pełną epickiego rozmachu wizję bitwy.

W ostatnich latach międzywojnia pisarstwo Wańkowicza wyraźnie zdominowała jednak tematyka propagandowa. *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym* (1939), stanowiąca rozwinięcie

broszury *COP – ognisko siły* (1937), to książka, którą autor pragnie podsycić w Polakach ambicje zbudowania nowoczesnego kraju. A jednak reportaż o budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego nie został przyjęty entuzjastycznie: jedni recenzenci gromili Wańkowicza za hurraoptymizm, inni oskarżali o sianie defetyzmu, Ksawery Pruszyński ganił za wybiórczość, z kolei cenił go Ryszard Kapuściński, który zobaczył w nim pierwowzór tak popularnego kilka lat później i rychło wyeksploatowanego „produkcyjniaka”[25]. Płomienny charakter tej narracji, tak atrakcyjny na tle innej produkcji pisarskiej dotyczącej COP-u, ma wprawdzie swoją intensywność, ale ma także swoją cenę. Temperament reportera ponosi go w książce przynajmniej dwukrotnie: gdy upomina się o realizację idei kolonialnej w Polsce (*Dziura w stołku*) oraz gdy entuzjazmuje się wkroczeniem polskich wojsk na teren Zaolzia, by dokonać aneksji terytorialnej Czechosłowacji (*Fanfara zaolziańska*)[26]. Swój pochopny sąd nazwie po latach „chciejstwem niedopuszczalnym” i „nauczką na całe życie”[27]. Niemniej również po wojnie autor nie będzie stronił od tematów palących, które staną się wnet zarzewiem dyskusji i sporów. Przykładami niech będą broszura *Kundlizm* (1947), powstała z artykułów prasowych napisanych i opublikowanych w czasie wojny, stanowiąca zbiór niepopularnych sądów o polskich przywarach, oraz *Klub Trzeciego Miejsca* (1949) – tom zawierający zdecydowaną krytykę polskiej rzeczywistości emigracyjnej jako przestrzeni społecznej zbudowanej z pozorów i iluzji, z której wyrwać się można tylko za cenę publicznego ostracyzmu. Wańkowicz jako publicysta bywa przenikliwy, choćby wtedy, gdy obśmiewa poszukiwanie przez społeczność wychodźczą namiastek godności w honorach, tytułomanii i biurokracyjnych rytuałach. Ale jego niepohamowana werwa polemiczna nieraz nieszczęśliwie splata się z jakimś uzurpatorskim, poszlacheckim poczuciem odpowiedzialności, przez jego biografa słusznie nazywanym „starymi narowami waćpana”[28].

Tematyka, która zdominowała pisarstwo Wańkowicza w dwudziestoleciu międzywojennym, będzie kontynuowana w twórczości wojennej i powojennej, lecz zainicjowane w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku projekty ulegną czasem sporym modyfikacjom. Utwory związane z podróżami będą po wojnie raczej wypierane przez tematykę emigracyjnego tułactwa, a problematyka dotycząca miejsca zamieszkania będzie oscylować wokół wątków dotyczących poszukiwania nowego domu i upartych prób zakorzenienia się w obcej

przestrzeni. Najwyrazistszą odmianę da się zauważyć w tekstach związanych z żywiołem słowa. Po wojnie Wańkowicz nie będzie już słynnym wydawcą: Towarzystwo Wydawnicze „Rój” – podobnie jak inne oficyny – zostanie poddane represjom ze strony władz hitlerowskich i choć będzie reaktywowane po latach w Stanach Zjednoczonych jako Roy Publishers, nie będzie już własnością reportera; udziały w firmie przejmie jego dawny współpracownik, Marian Kister[29]. Literackie pasje autora *Ziela na kraterze* uzewnętrznią się zatem, zwłaszcza pod koniec życia, w postaci nieposkromionej potrzeby pisania, która nie tyle będzie dlań źródłem utrzymania, ale stanie się raczej sensem życia, racją istnienia. Kilka tomów wspomnieniowych opublikowanych parę lat przed śmiercią[30], czytanych dziś równocześnie i *in extenso*, bywa jednak lekturą nużącą, pełną tych samych powiedzonek, nieśmiesznych żartów, przedrukowywanych po raz kolejny fragmentów dawnych tekstów[31]. Wspomnieniowa logorea, która zdominowała ostatnie lata twórczości Wańkowicza, spełniła jednak w życiu pisarza funkcję terapeutyczną. W jednym z późnych lisów pisał do żony: „A zresztą ukarzam się i już mówię tylko: nic innego nie umiem robić poza pisaniem. Bez niego będę już tylko maszynką do wyrobu ekskrementów, to znaczy nie mógłbym sobie pozwolić na życie. A chcę żyć. Walcząc o swoje pisanie, walczę o życie”[32].

Mimo iż Wańkowicz nader skutecznie zabiegał o obecność własnych utworów na rynku wydawniczym, czas nie obszedł się z nimi łaskawie. Jeszcze w latach siedemdziesiątych autorowi towarzyszyło ponadprzeciętne zainteresowanie – jego książki były wielokrotnie wznawiane i sprzedawały się w rekordowych nakładach. Dziś autor *Tworzywa* jest pisarzem nieco zapomnianym. Niesłusznie – jego twórczość stanowi przecież ważne ogniwo współczesnej literatury. Polski reportaż, kojarzony często z utworami Ryszarda Kapuścińskiego, Hanny Krall czy dziełami młodszych twórców, zawdzięcza wszakże swą niespożytą energię również żywiołowemu temperamentowi pisarskiemu Wańkowicza i jego niewątpliwej brawurze w poszerzaniu granic gatunku. Reportaż tworzony po nim nie dusi się już w gorsecie nowinkarstwa, rozluźnia związki z podróżopisarstwem oraz innymi pokrewnymi gatunkami i śmiało korzysta z bogatego instrumentarium stylistycznego. Przede wszystkim jednak porzuca anonimowość plotkarza na rzecz mocno wyeksponowanej osobowości reportera. Wszak największą siłą reportażu literackiego, rodzącego się w latach

dwudziestych minionego wieku, okażą się właśnie wielkie indywidualności, które nie dały sobie wmówić, że reportaż jest dziełem niczyim, o obojętnej formie artystycznej.

Bibliografia

Glensk Urszula, *„Naród z zapiecka" – Melchior Wańkowicz o aneksji Zaolzia*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne" 2016, nr 5, https://cwf.ug.edu.pl/ojs/index.php/JednakKsiazki/article/view/374 (dostęp: 5 XII 2017).

Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia, red. Zbigniew Kadłubek, Beata Mytych-Forajter, Aleksander Nawarecki, Gdańsk 2019.

Jałowiecki M., *Na skraju Imperium i inne wspomnienia*, Warszawa 2017.

Katalog „Roju"1938, Warszawa 1938.

Kąkolewski Krzysztof, *Wańkowicz krzepi. Wywiad rzeka*,Lublin 1984.

King i Królik. Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów, oprac., wstęp i przyp. Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2004, t. 1: 1914–1939, t. 2: 1939–1968.

Kister Hanna, *Pegazy na Kredytowej. Wspomnienia*, Warszawa 1980.

Klasycy dziennikarstwa. Arcydzieła sztuki dziennikarskiej,wybór i układ Egon Erwin Kisch, tłum. Zbigniew Bieńkowski i in., wstęp Edmund Osmańczyk, Warszawa 1959.

Kraśko Nina, *Instytucje wydawnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2001.

Krupa Barbara, *Działalność Roy Publishers w Nowym Jorku w latach 1941–1960 jako kontynuacja tradycji przedwojennego Towarzystwa Wydawniczego „Rój”*, „Z Badań nad *Książką i Księgozbiorami Historycznymi”* 2019, nr 13.

Kurzyna Mieczysław, *O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko*, Warszawa 1975.

Nowak Grzegorz, *Przekłady klanu Wańkowiczów*, „Dziennik Polski”, 19 II 2010.

Siciński Andrzej, *Wprowadzenie*, w: *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. Piotr Łukasiewicz, Andrzej Siciński, Wrocław 1992.

Sienkiewicz Henryk, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1989.

Szpakowska Małgorzata, *„Wiadomości Literackie” prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012.

Tank Maksym [właśc. Jaugen Skurko], *Kartki z kalendarza*, tłum. Stefan Atlas, wstęp i przyp. Florian Nieuważny, Warszawa 1977.

Wańkowicz Melchior, *Anoda – katoda*, wybór, układ i oprac. Tomasz Jodełka-Burzecki, t. 1: *Było to dawno*, Kraków–Wrocław 1986.

Wańkowicz Melchior, *Karafka La Fontaine’a*, t. 1, Kraków 1983; t. 2, Kraków 1984.

Wańkowicz Melchior, *Prosto od krowy*, Warszawa 1965.

Wańkowicz Melchior, *Szczenięce lata*, w: tegoż, *Czerwień i amarant*, Kraków 1979.

Wańkowicz Melchior, *Tędy i owędy; Zupa na gwoździu*, wstęp Marek Radziwon, posł. Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2010.

Wroniszewski Maksymilian, *Rewizje wańkowiczowskie. „Szczenięce lata" w perspektywie współczesnych nurtów krytyki literackiej*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne" 2015, nr 3, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-2755166b-6f40-4a26-be40-0f931bcd0329/c/1_Wroniszewski.pdf (dostęp: 18 X 2018).

Wśród Indian i Metysów. Antologia polskich relacji o mieszkańcach Meksyku i Ameryki Środkowej, wybór i komentarz Maria Paradowska, Wrocław 1989.

Zakrzewska Zofia, *„Cukier krzepi". Propaganda konsumpcji cukru w Polsce w latach 1925–1932*, Warszawa 2020.

Ziółkowska-Boehm Aleksandra, *Dwie prawdy o Roju*, w: tejże, *Wokół Wańkowicza*, Warszawa 2019.

Ziółkowska-Boehm Aleksandra, *Posłowie*, w: Melchior Wańkowicz, *Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym*, wstęp Błażej Brzostek, Warszawa 2012.

Ziółkowska-Boehm Aleksandra, *Dwie prawdy o Roju*, w: tejże, *Wokół Wańkowicza*, Warszawa 2019.

***

[1] H. Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1989, [numer strony o uzupełnienia].

[2] *Klasycy dziennikarstwa: arcydzieła sztuki dziennikarskiej*, wybór i układ E.E. Kisch, tłum. Z. Bieńkowski i in., wstęp E. Osmańczyk, Warszawa 1959.

[3] M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, t. 1, Warszawa 1983, s. 22.

[4] M. Wańkowicz, *Prosto od krowy*, Warszawa 1965, s. 7.

[5] Korzystam tu z uwag, które sformułowałam wcześniej, przygotowując definicję hasła „reportaż" w *Ilustrowanym słowniku terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk 2019, s. 419–423.

[6] M. Szpakowska, *„Wiadomości Literackie" prawie dla wszystkich*, Warszawa 2012, s. 426.

[7] Wańkowicz był autorem następujących broszur z 1919 roku: *Moskal – twój wróg, Jak naród sobą rządzi? Parlament i posłowie. Gabinet ministrów. Prezydent państwa: Konstytucja i Sejm, Dlaczego żołnierz polski wkracza na Litwę i Białoruś*.

[8] N. Kraśko, *Instytucje wydawnicze w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2001, s. 22–23.

[9] Tamże, s. 29.

[10] Tamże, s. 30–31.

[11] Zob. H. Kister, *Pegazy na Kredytowej. Wspomnienia*,Warszawa 1980, s. 50–58, 71–76; *Katalog „Roju”1938*, Warszawa 1938.

[12] O działalności translatorskiej „Roju” zob. G. Nowak, *Przekłady klanu Wańkowiczów*, „Dziennik Polski”, 19 II 2010, s. 6–7.

[13] Z. Zakrzewska, *„Cukier krzepi”. Propaganda konsumpcji cukru w Polsce w latach 1925–1932*, Warszawa 2020.

[14] M. Tank (właśc. Jaugen Skurko), *Kartki z kalendarza*, tłum. S. Atlas, wstęp i przyp. F. Nieuważny, Warszawa 1977, s. 16.

[15] Melchior Wańkowicz tak wyjaśniał później swój akces do polityki: „Tylko trzy lata byłem urzędnikiem ze względów politycznych. Był to okres, gdy rozszalałe podjudzanie, łgarstwo, błoto ciskane w prezydenta skłoniło mnie do objęcia urzędu mającego wpływ na opinię. (…) Miałem 26 urzędników pod sobą. Ale to byli przeważnie poeci, intelektualiści”. K. Kąkolewski, Wańkowicz krzepi. Wywiad rzeka,Lublin 1984, s. 103. W korespondencji Zofii wysyłanej do podróżującego po Meksyku męża znajdują się informacje o zmianach w politycznych układach oraz ponaglenia do powrotu: „Melisko Najdroższe – najwyższy czas, żebyś już wracał. Przetasowania w ministerstwach i województwach w całej pełni. Ignaś Matu.[szewski] dyrektorem departamentu ogólnego Min.[isterstwa] Spraw Wew.[nętrznych]. Moskalewski w stan nieczynny itd. Jak teraz nic nie weźmiesz, to potem może być trudno coś dostać, jeśli masz zamiar. A jeślibyśmy chcieli gdzieś w ciepłe kraje, to też trzeba starać się teraz. Dowiedziałam się, że jest wolny Egipt”. *King i Królik. Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów*,oprac., wstęp i przyp. A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2004, t. 1: 1914–1939, s. 402.

[16] Fragment tekstu Witolda Szyszłły, który odnotowuje także Wańkowicz, zawiera książka *Wśród Indian i Metysów. Antologia polskich relacji o mieszkańcach Meksyku i Ameryki Środkowej,* wybór i komentarz M. Paradowska, Wrocław 1989, s. 111–112. Informacje o biografii Szyszłły pochodzą z tej publikacji.

[17] M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a,* t. 2, Kraków 1984, s. 111.

[18] Tenże, *Tędy i owędy; Zupa na gwoździu*, wstęp M. Radziwon, posł. A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2010, s. 402.

[19] M. Wańkowicz, *Szczenięce lata*, w: tegoż, *Czerwień i amarant*, Kraków 1979, s. 15.

[20] M. Jałowiecki, *Na skraju Imperium i inne wspomnienia*, Warszawa 2017, s. 162. Autor napisze wprost w swoich pamiętnikach: „Nie znosiłem również Mela. Był zaprzeczeniem Wańkowiczów. Studiował na uniwersytecie, oczywiście nic nie robiąc, a zbijając bąki". Tamże, s. 353.

[21] M. Tank, *Kartki z kalendarza…*, dz. cyt., s. 315.

[22] Próbę zbadania postkolonialnych narracji w Szczenięcych latach podjął ostatnio M. Wroniszewski, *Rewizje wańkowiczowskie. „Szczenięce lata" w perspektywie współczesnych nurtów krytyki literackiej*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne" 2015, nr 3, s. 13–30, http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-2755166b-6f40-4a26-be40-0f931bcd0329/c/1_Wroniszewski.pdf (dostęp: 18 X 2018).

[23] Typologię domu podaję za: A. Siciński, *Wprowadzenie*, w: *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 8–16.

[24] Cyt. za: A. Ziółkowska-Boehm, *Wokół Wańkowicza*, Warszawa 2019, s. 520.

[25] Recepcję książki przedstawiają: M. Kurzyna, O Melchiorze Wańkowiczu – nie wszystko, Warszawa 1975, s. 126–144; A. Ziółkowska-Boehm, Posłowie, w: M. Wańkowicz, Sztafeta. Książka o polskim pochodzie gospodarczym, wstęp B. Brzostek, Warszawa 2012, s. 552-560.

[26] Ten ważny wątek Sztafety podejmuje U. Glensk, *„Naród z zapiecka" – Melchior Wańkowicz o aneksji Zaolzia*, „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne" 2016, nr 5, s. 59–66, https://cwf.ug.edu.pl/ojs/index.php/JednakKsiazki/article/view/374 (dostęp: 5 XII 2017).

[27] M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a,* dz. cyt., t. 2, s. 22–23.

[28] M. Kurzyna, *O Melchiorze Wańkowiczu…*, dz. cyt., s. 107–125.

[29] Wydawnictwo najpierw pojawiło się pod nazwą „Rój in Exile"; oficyna opublikowała w 1942 roku *Wybór wierszy Juliana Tuwima i Różę wiatrów Kazimierza Wierzyńskiego*. O okolicznościach współpracy Wańkowiczów z Kisterami interesująco piszą dwie autorki, dysponujące dostępem do archiwów obu rodzin. Aleksandra Ziółkowska-Boehm, przywołując bogate źródła epistolograficzne zdeponowane w należącym do niej archiwum Wańkowicza, opublikowała wartościowy artykuł pt. *Dwie prawdy o Roju*, w: tejże, Wokół Wańkowicza, s. 117–139. O amerykańskich losach „Roju" warto natomiast przeczytać w publikacji Barbary Krupy: *Działalność Roy Publishers w Nowym Jorku w latach 1941–1960 jako kontynuacja tradycji przedwojennego Towarzystwa Wydawniczego „Rój"*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi" 2019, nr 13, s. 291–309, http://bookhistory.uw.edu.pl/index.php/zbadannadksiazka/article/view/168 (dostęp: 26 III 2021). Praca ta jest oparta na nieopracowanych jeszcze archiwaliach rodziny Kisterów, które zostały zakupione w 2015 roku przez Bibliotekę Główną Uniwersytetu Stanforda w Kalifornii.

[30] Mam tu na myśli następujące kolekcje: *Zupa na gwoździu* (1967), *Od Stołpców po Kair* (1969), *Przez cztery klimaty 1912–1972* (1972).

[31] Jak dowiadujemy się z posłowia do *Anody – katody*, wszelkie teksty, które trafiły do tej ostatniej edycji, miały być usunięte z poprzednich kolekcji, jednak Wańkowicz nie zdążył przed śmiercią skierować stosownych pism do wydawców. Zob. M. Wańkowicz, *Anoda – katoda*, wybór, układ i oprac. T. Jodełka-Burzecki, Kraków 1986, s. 548.

[32] *King i Królik…*, dz. cyt., t. 2: 1939–1968, s. 378.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego